

Zemsta Ducha Narodu

18 grudnia 2019

I

Witamy państwa. Z tej strony wideo recenzenci z Gazety Wybornej. Nazywam się Hanna Bakerman, a obok mnie z kamerą Stefan Joskowicz. Dzisiaj jesteśmy na kolejnej manifestacji anty-rządowej w stolicy. Jak co miesiąc liczba uczestników nie zmienia się. Chyba już nikt nie wierzy, że można w tym kraju coś zmienić. Widać transparenty anty-systemowe i anty-rządowe. Pośród tłumu widzę kilku zamaskowanych neo-faszystów. Tak to na pewno oni – w rękach mają podpalone racę i podśpiewują dziwne pieśni. Patrząc na tłum widać, że mało kto je rozumie. Faszystów nikt nie słucha. Tłum rozrósł się pod gmachem sejmu. Przewodniczący manifestacji rozpisali w swoich żądaniach m.in. zwiększenie praw i respektowanie demokracji bezpośredniej, rozpisanie nowych wyborów, bo wcześniejsze zostały sfałszowane. Oprócz tego tłum żąda rozwiązanie sejmu, senatu i rządu. Powodem tego są kolejne kompromitujące afery, które wypłynęły przez ostatnie miesiące. W pakiecie żądań znalazło się także ukaranie winnych za biedę, jaka nastąpiła w państwie – przypomnijmy, przez ostatnie lata fala samobójstw wzrosła 3-krotnie, przykładem 2 kobiety: matka i córka – z biedy powiesiły się w kościele. Pochodziły z małej miejscowości, której nazwy nie będziemy tutaj wymieniać. Zastanawiające jest w jaki sposób system doprowadził do skrajnego psychicznego wyczerpania większości obywateli: zwiększenie zachorowań na nerwice, depresje czy z bliżej nieokreślonych przyczyn schizofrenii między 17 a 27 rokiem życia. Oprócz tego eksmisje komorników spowodowały zwiększenie liczby bezdomnych o 1/3, a poziom uzależnienia w społeczeństwie wzrósł o 40%. Młodzież częściej uzależnia się od nielegalnych substancji psychoaktywnych. Powodem tego jest brak perspektyw w życiu czy środków w celu założenia rodziny...

Niestety musimy przerwać... Ktoś z rządu wychodzi by porozmawiać. Podchodzi do mikrofonu. Rozpoczyna przemowę... Jezus Maria! Jego głowa! Jego głowa eksplodowała jak arbuz! Stefan weź to kręć! Patrz na tamten blok! Tam jest czarna postać. To chyba snajper. Co? Nie widzisz nic?!? Jaki czarny obraz? Sam się nie drzyj do mikrofonu! Dawaj staniemy tutaj! Że co bełkoczesz? Obraz Ci się rozmazuje? Postaci nie ma? Kurwa, jak to mam wytłumaczyć, przecież to na żywo leci...

II

Do wieżowca wpadli anty-terroryści. Zrobili to nieprofesjonalnie – z opóźnieniem, jak zawsze.

Przeszukali wszystkie mieszkania w bloku. Ich głównym celem jak można się domyśleć było odnalezienie winowajcy. Podczas przeprowadzanej akcji okazało się jednak, że mieszkańcy poszczególnych mieszkań oglądali telewizję, robili obiad albo zajmowali się innymi codziennymi sprawami. Wydawało się, że nie wiedzieli co się naprawdę dzieje albo nie byli zainteresowani zaistniałą sytuacją. Drzwi wrywano z zawiasów. Obywatele padali na hasło: „Gleba!” przygnięciem butem i zimną lufą karabinu. Przerazenie w oczach było widoczne, a ludzkie łzy spływały po podłodze wymieszane z brudnymi od błota wojskowymi butami.

Nie przejmowano się losem obywateli. Poszukiwania trwały – próbowano ustalić skąd padł strzał. Dowódcy rozmawiając ze pomocą radia doszli do wniosku, że zamachowiec musiał znajdować się na dachu. Lepsze miejsce nie mogło zaistnieć w tej infrastrukturze dla terrorysty.

Kolejni funkcjonariusze wchodzili do następnych mieszkań – dla profilaktyki, nawet jeśli bandyta nie zostałby odnaleziony... Niech szary obywatel czuje strach przed systemem... Niech przez jego skórę, mięśnie i kości przejdzie przeszywający strach. Strach przed tym, że każdy może zostać przeszukany bez nakazu sądowego, bezprawnie, nawet z ominięciem prawa

konstytucyjnego...

Anty-terroryści dotarli na dach wieżowca. Zabezpieczyli teren. Tylko te pytania bez odpowiedzi grzęzły w umysłach: pojawiło się zmartwienie – „zamachowca nie ma”; kolejne pytania: „Jak szybko terrorysta musiał opuścić miejsce zbrodni? Gdzie podział się bandyta, jeśli jedynym wyjściem były trzy windy i jedna klatka schodowa – wcześniej zabezpieczona? A nawet jeśli uciekł – to w jaki sposób? Skoczył z wieżowca? Zszedł na linie? Gdzie zostawił broń? Czy się przebrał by pozostać jako nierozpoznany w tłumie?”

Jeden z członków grupy antyterrorystycznej zauważył coś intrygującego. Podeszedł on do miejsca, gdzie najprawdopodobniej zamachowiec strzelał. Okazało się, że leżał tam stary karabin samopowtarzalny z zamontowaną lunetą. Spojrzał pod spust. Leżała tam kartka. Podniósł ją i przeczytał. Napisane na niej było:

– Śmierć wrogom ojczyzny!

III

Wszystkie bilbordy reklamowe wyświetlane w stolicy zostały wyłączone – można było odnieść wrażenie, że zabrakło prądu. Po chwili na ekranach pojawiła się tajemnicza postać. Obraz rozmazywał się. Śnieżno-białe pasy pojawiały się i znikały, a za nią stała tajemnicza, surrealistyczna persona.

Ze wszystkich głośników wydobył się chrapliwy głos.

-Nie wiecie kim jestem? Zapomnieliście o mnie?... Zostałem tutaj zrodzony z bólu hańby, ale także z honoru, godności i miłości do narodu. Nie wiecie kim jestem? Powinniście mnie znać. Pisali o mnie pomarli z czasów odległych: wasi poeci, pisarze, dramaturdzy i inni. Lepili mnie z gliny myśli turpiści, aktorzy i mężowie stanu, a nie te chochoły niepowodzeń plugawego zaprzaństwa czasu obecnego. Pamiętają mnie ledwo za

mgłą wojowie, rycerze i ci mieszkający w miastach. Pamiętają mnie także szlachetnie urodzeni, którzy sprawowali pod moim rozkazem opiekę przez długi czas nad chłopstwem... JAM ŻEM JEST DUCHEM NARODU! A tamten, co pomarł to ze słusznej winy... Tam wskazuje palcem na to truchło niegodziwości! Nie płaczcie nad nim! Zdradził ojcowiznę, okłamał naród. Złodziej, psubrat, paskuda, menda, gwałciciel danego słowa, niedowiarek, prostytutka, niehonor! Zrobiłem to, co musieć trzeba! Ja żem upiór z Czasów Guseł Minionych, duch waszych dziadów, surowy i kochający ojciec narodu. Ja żem przypominajka... Dowiedziecie się wkrótce, kto ukarany kolejno zostanie... a za co? Za zdradę, dziadostwo, cwaniactwo, hańbę, niehonor, pustosłowie, dwulicowość, pychę, kłamstwo, wyzysk słabszych, nadużywanie stanowiska wybranego z woli narodu, blokowanie dobrych ustaw, podkładanie słowa pod swój interes – zaprzaństwo parszywe! Za prostytuowanie się i tworzenie klienteli dla swej racji, tworzenie obłudnej polityki, samowolę i układy z wrogami narodu. Czas rozpocząć narodowe dziady... Śmierć Wrogom Ojczyzny! ŚMIERĆ WROGOM OJCZYZNY! – zawył głos dwukrotnie.

Zebrany tłum przeszedł dreszcz, przerażenie, strach.

Stali nieruchomo wpatrując się w ekrany. Głos zamilkł, tajemnicza postać znikła a bilbordy wygasły. Osłupieni widzowie niecodziennego widowiska stali nieruchomo, czekając aż ktoś ich pokieruje do rozejścia się do domów, jednak prowadzący manifestacji również stali w osłupieniu.

IV

Pośród zebranych pojawiały się dziwne postacie – starcy w garniturach. Poklepywały one pojedyncze osoby patrząc im głęboko w oczy. Tłum rozhuczał – wpadł w furie buntu i gniewu.

Zbiorowisko czekało pod budynkiem rządowym. Pośród ludzi widać było w rękach kije, kostkę brukową, race, a co poniektórzy mieli nawet noże. Wtargnęli oni z wrzaskiem do budynku i zaczęło się...

Bez litości jakby w furii czuli chęć mordowania tych, których wybrali. Tych, którym zaufali. Tym, którym powierzyli narodową sprawę – najważniejszą cnotę. Część z nich czuła niepohamowaną żądze zemsty za kłamstwo, złodziejstwo, dwulicowość i inne epitety, którymi posłużyła się postać z bilbordu. Ochrona rządu próbowała działać – nawet użyli broni palnej. Strzały ostrzegawcze w sufit nie przestraszyły gniewnego tłumu... Część z ochrony poddała się przyłączając się do tłumu, a ci, co zaciekle walczyli – ...

Skład rządu zabarykadował się w głównym pomieszczeniu. Stworzono osłony z mebli i innych przedmiotów użytecznych do tego celu. Dzwonili po pomoc: ochronę, wojsko, innych... Dziwnym trafem większość z członków rządu nie miała zasięgu w telefonie komórkowym, a stacjonarne były tak jakby odcięte od sieci...

Usłyszeli głosy, przeraźliwe krzyki oszukanych. Wreszcie tłum zebrał się na odwagę. A byli to: starzy i młodzi; ojcowie i matki, czasem i ich dzieci; robotnicy i rolnicy; nauczyciele i uczniowie; kilku dziennikarzy; pracownicy drobnych rodzimych firm; różnej maści artyści; studenci; pracownicy naukowci; i wielu, wielu innych czujących od dawna więź z narodem. Byli też tacy, co więź poczuli dopiero tu pod budynkiem rządowym. Dotarło do pustych baranów, że media karmiły ich brudną, śmierdzącą, obłudną, propagandą dobrobytu i konsumpcji dla m.in. obiadków rządzących z kieszeni podatnika.

Nadszedł czas Niesławetnej Rewolucji. Drzwi od pomieszczenia pękały pod naciskiem taranu powstałego z wyrwanej parkowej ławki. Nacierali mocno, wspólnie, solidarnie. Na czołach rządzących widać było strugi potu, a zwieracze odmawiały posłuszeństwa. Nie mieli ratunku... niech wyobraźnia wystarczy do zobrazowania tego, co może nastąpić w tym pomieszczeniu...

Autorstwo: Patryk Płokita

Źródło: 3Droga.pl